

Gabriela Nabzdyk

Ja nie chcę do wojska...

Pewnego letniego dnia Kasia i Tomek wraz z rodzicami udali się w podróż do dziadka. Jechali bardzo długo, dlatego że dziadek mieszkał w Zakopanem, a ich dom był nad morzem. Podróż trwała siedem godzin.

Po przyjeździe zjedli pyszny obiad. Później wypili kawę i poczęstowali się ciastem. Dzieci nudziły się przez dłuższy czas, więc bawiły się w „ciepło i zimno”. Mama schowała małą czerwoną piłeczkę do szafki z książkami. Brat i siostra otwierali szafki i szuflady. W jednej z szuflad rodzeństwo znalazło zdjęcie, na którym był jakiś chłopiec. Dzieci szybko pobiegły do dziadka i zapytały:

- Kto to jest?

- Ooo! Znalazłyście moje stare zdjęcie! To jestem ja, kiedy miałem 11 lat. Byłem w wojsku. Przynosiłem listy żołnierzom.

- Mielicie jakąś broń? - zapytał Tomek.

- Nie, nie mieliśmy, tylko dorośli mogli nosić broń. Mieliliśmy przy sobie jedynie identyfikatory. Były zrobione z metalu. Wyskrobane było na nich imię i nazwisko - odparł dziadek. - Zaczekajcie.

Dziadek podszedł do swojej szkatułki i wyciągnął z niej kawałek blaszki.

- A co to jest? - spytały dzieci.

- Zobaczcie, ten wgnieciony metal uratował mi życie. Kula, zamiast w serce, trafiła w ten identyfikator.

- A tamten drugi? - spytała Kasia.

- Ten należał do mojego przyjaciela. Niestety, jego nie uratował - wyjaśnił dziadek ze łzami w oczach.

- Ja nie chcę do wojska! - krzyknął Tomek. - Tam jest strasznie!

- Ja też nie - oznajmiła Kasia. - Chciałeś być w wojsku, dziadku?

- Gdybym miał wybór, nie poszedłbym do wojska.

- A nie miałeś do tego prawa?
- My mamy różne prawa, na przykład prawo do nauki, prawo do wychowania w rodzinie i prawo do odpoczynku - zaczął wymieniać Tomek.
- No, widzicie. Wy macie wiele praw, a my nie mieliśmy wcale. Musieliśmy pracować w gospodarstwie. Zaganiałiśmy krowy na pastwiska i pomagaliśmy w żniwach.
- To my już mamy lepiej - przyznała Kasia.
- O wiele lepiej - poprawił ją Tomek.
- Wy nie musicie iść do wojska. Do 15 roku życia. A ja wtedy miałem 11 lat. Widzicie... - westchnął dziadek.
- Głodny jestem - powiedział Tomek półgłosem.
- Chodźcie na kolację.

Dziadek zaczął przygotowywać posiłek, a wnuki mu przy tym pomagały. W międzyczasie zadawały pytania.

- Dziadku, nie bałeś się? - spytała się Kasia.
- Bardzo, ale cóż? Musiałem służyć w wojsku. Tomku, podasz mi sól?

Tomek podał sól dziadkowi.

- A co gotujemy? - spytał Tomek.
- Usmażymy jajecznicę - odpowiedział dziadek.

Dziadek wbił jajka na patelnię. Zamieszał i po chwili wyciągnął je na talerz. Dzieci położyły na stole talerze, sztucce, chleb, masło i sól. Wszyscy zasiedli do stołu i zaczęli jeść.

- Mamo, gdzie schowałaś piłeczkę? - spytała Kasia z pełną buzią.
- A nie znaleźliście?
- Nie. Najwyraźniej za dobrze ją schowałaś.

Wszyscy wybuchli śmiechem.

- A szukaliście w szafce z książkami?

Dzieci szybko pobiegły i zaczęły szukać. Znalazły. Znalazły małą czerwoną piłeczkę.